

# Anna Zygmą

---

## Prymasa Augusta Hlonda wizja powojennej Polski

---

Studia Prymasowskie 6, 371-384

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANNA ZYGMA

## PRYMASA AUGUSTA HLONDA WIZJA POWOJENNEJ POLSKI

Dwadzieścia lat prymasostwa Augusta Hlonda przypadło na trudny w historii Polski okres. Niemożność obecności Prymasa w Ojczyźnie w najtrudniejszym czasie, podczas drugiej wojny światowej<sup>1</sup>, nie zmieniła jego troskania o dzieje Narodu, które cechowało jego postawę od początku posługiwania prymasowskiego<sup>2</sup>. Troskanie to wyrażane było w jego wypowiedziach z tego okresu, zwłaszcza w wywiadach udzielanych dla zagranicznej prasy, a potwierdzały je także późniejsze, już na łonie Ojczyzny, listy pasterskie i przemówienia. Niniejszy artykuł będzie stanowił próbę wydobycia z nauczania kard. Hlonda jego refleksji dotyczących skutków II wojny światowej oraz ukazania jak postrzegał on po jej zakończeniu losy Polski. Chodzi o wskazanie, jaką koncepcję odnośnie do dziejów Narodu polskiego po zakończeniu wojny miał prymas Hlond. Proponowane przez niego rozwiązania były odpowiedzią na spustoszenie, jakie dokonało się w okresie „wielkiego wybuchu zła”<sup>3</sup>.

### WTEDY ŚWIATY PŁONA – II WOJNA ŚWIATOWA I JEJ SKUTKI

Czas II wojny światowej, która pochłonęła miliony ludzkich istnień nazwał kard. Hlond apokalipsą XX wieku. Polska ziemia, która dotąd doświadczała

<sup>1</sup> Niedługo po wybuchu II wojny światowej, 14 września 1939 roku prymas August Hlond udał się do Rzymu, aby osobiście poinformować papieża Piusa XII o sytuacji, jaka miała miejsce w Polsce. Powrót Prymasa do Ojczyzny okazał się jednak niemożliwy, nastąpił, mimo podejmowanych przez niego starań, dopiero 5 lat później, 20 lipca 1945 roku.

<sup>2</sup> Więcej na ten temat w artykule A. Zygmata, *Prymas August Hlond wobec moralnego kryzysu Europy*, „Studia Prymasowskie” V-2011, s. 365-378. Zawarta jest tam charakterystyka czasów u początku piastowania funkcji prymasa przez kard. Augusta Hlonda. Różnica chronologiczna między jego ówczesnym przepowiadaniem a tym analizowanym w niniejszym artykule wynosi około 20 lat. Gorliwość, z jaką walczył Prymas o to, aby Polska przetrwała nadchodzące czasy grozy, przemieniła się po wojnie w zabieganie o to, by kraj mógł wejść na drogę odbudowy społecznej i moralnej. Dostrzegane już wówczas niebezpieczeństwo wynikające z panoszącego się neopogaństwa niosącego zagrożenie wojny, zostaje na nowo przywołane przez Prymasa w kontekście już powojennym, kiedy do głosu dochodzą koncepcje materialistyczne. Umacnianie ducha chrześcijańskiego widziane jako ratunek dla Narodu polskiego z jednakową mocą objawiało się w działalności Prymasa zarówno przed II wojną światową jak i po jej zakończeniu.

<sup>3</sup> Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 22.

swobody i była siedliskiem życia przez okrucieństwo wojny zamieniła się w obóz niewoli i śmierci. Jak powiedział Prymas: „Poprzez kraj pognał orkan wojny. Ogień spadł z nieba. Kruszące poddmuchy obracały w gruzu dobytek wieków. Szalało okrucieństwo”<sup>4</sup>. Świat ówczesny, pogrążony w wojennym bezładzie stanął nad przepaścią. Szaleństwo hitleryzmu stało się wyrazem przede wszystkim buntu przeciw Stwórcy i Jego prawu. Walka z Bogiem, bezbożnictwo ukazywane jako ideał, zapowiadały inne pojmowanie człowieka, jako bytu absolutnego, niezależnego od dotychczasowego Absolutu. Dla Boga nie było miejsca w życiu państw ani w koncepcjach ich ustrojów. Rządy świata zostały oddane w „łapy szatana”<sup>5</sup>. Kult Boży miał być zastąpiony kultem siły, „na ołtarzach zwycięskiego nazizmu miały wyręczyć Boga goły miecz i ewangelia apostazji *Mein Kampf*”<sup>6</sup>. Zaczęto zatem walkę z symbolami chrześcijańskimi, łamano krzyże, bezczeszczono kościoły, niszczone religijną literaturę i wydawnictwa. Wielu polskich kapłanów i biskupów skazano na tortury i śmierć w obozach koncentracyjnych, mordowano działaczy katolickich. Wszystko, co było chrześcijańskie, sponiewierano<sup>7</sup>.

Prymas Hlond podkreślał, że w hitleryzmie objawiło się szczególne, perwersyjne okrucieństwo, a szal tej ideologii stawiał sobie za cel złamanie ducha chrześcijańskiego Europy przez atak kłamstwa. Walka między chrześcijańskim głosem prawdy, a szerzonym przez hitleryzm zakłamaniem w odczuciu Prymasa przybierała „znamiona apokaliptycznej walki ojca kłamstwa z Bożą prawdą”<sup>8</sup>. System hitlerowski skazywał chrześcijaństwo na zagładę dlatego, że afirmuje ono wartość miłości bliźniego, czynienia dobra, współczucia dla cierpiących, miłosierdzia i przebaczenia. Naziści te cnoty chrześcijańskie uważali za przejaw słabości i przeciwstawiali im surowość, okrucieństwo oraz bezwzględność – jako cechy ludzi mocnych. Mimo manifestu siły i okrucieństwa tak ukonstytuowany system przegrał walkę z Bogiem i chrześcijaństwem, a bezbożnictwo, na którym chciał on ugruntować podbój świata, runęło okryte hańbą<sup>9</sup>. Nieludzka idea, która zrodziła ogrom barbarzyństwa, skończyła się haniebnym bankrutem, a pamięć o niej przez kolejne wieki będzie obciążona przekleństwem<sup>10</sup>.

<sup>4</sup> A. Hlond, *Przemówienie na otwarcie Bazyliki Gnieźnieńskiej*, Gniezno, 25 XI 1945, w: tenże, *August Kardynał Hlond Prymas Polski, Dzieła. Nauczanie 1897-1948*, t. I, Toruń 2003, s. 797.

<sup>5</sup> A. Hlond, *Słowo Prymasa Polski na stulecie objawień w La Salette*, Warszawa, 5 VIII 1947, w: *tamże*, s. 861.

<sup>6</sup> A. Hlond, *Przemówienie na akademii ku czci Chrystusa Króla: „Kościół katolicki w Polsce wobec zagadnień chwili”*, Poznań, 28 X 1945, w: *tamże*, s. 786.

<sup>7</sup> Zob. *tamże*.

<sup>8</sup> *Tamże*.

<sup>9</sup> Zob. *tamże*, s. 787.

<sup>10</sup> Zob. A. Hlond, *Przemówienie z okazji przybycia po wojnie do sanktuarium NMP w Piekarach Śląskich*, Piekary Śląskie, 4 VIII 1945, w: *tamże*, s. 783.

Skutki wojny były tragiczne na wielu płaszczyznach. Wszędzie tam, gdzie przeszła fala wojny, pozostało straszliwe spustoszenie i nędza. Sytuacja ta w sposób wyjątkowy była widoczna w Polsce, której ziemię były przesiąknięte krwią milionów niewinnych ofiar, a mienie narodowe uległo zniszczeniu<sup>11</sup>. Krajobraz powojenny był zdominowany przez zgliszcza i rozpacz, o czym prymas Hlond wyraził się w metaforycznych, ale zarazem i dobitnych słowach: „(...) świąty płoną. Miliony cierpią i mrą. Pozostałością stolic są ściany płaczu”<sup>12</sup>. Zło wojny rodziło złe owoce: nędzę, bezdomność, miliony wdów i sierot, rannych i chorych. Mimo zakończenia wojny wysoka była śmiertelność ludności, która dziesiątkowała Naród polski z powodu głodu i niedożywienia.

Po zakończeniu wojny odsłoniła się trudna sytuacja polskich rodzin, które znalazły się w poważnym zagrożeniu, doświadczając „rozszarpania i rozwiania po wszystkich krajach i kontynentach”<sup>13</sup>, żyjąc w rozproszeniu i tułając się z miejsca na miejsce. Rozwojowi rodziny nie sprzyjały warunki ani społeczne ani gospodarcze. Różnorakie krzywdy dotykały rodziny także ze strony politycznej. Borykały się one z problemem nędzy mieszkaniowej i chorób<sup>14</sup>. Kwestia rodziny była dla prymasa Hlonda bardzo ważna, dlatego też wielokrotnie w swych wypowiedziach nawiązywał do sytuacji rodziny i do zadań przed nią stojących. W niej upatrywał bowiem ratunku dla Rzeczypospolitej<sup>15</sup>.

Prymas Hlond dostrzegał tragiczne konsekwencje wojny także w dziedzinie moralnej, którą jego zdaniem należało zająć się w sposób szczególny<sup>16</sup>. Wojna i jej skutki stały się pożywką dla ludzkich słabości i ułomności, co prowadziło do upokorzenia godności człowieka. Wzbierająca fala pogaństwa, propagandy zła i celowej deprawacji umożliwiały dojście do głosu najgorszym popędem, tak że w człowieku górę brała zwierzęcość. W całym chaosie wojny i jej konsekwencji dopuszczano się zabójstw, mordów politycznych, zabijania swego potomstwa, nieuczciwości, kradzieży, bandytyzmu. To wszystko stało na przeszkodzie do odbudowania prawidłowych stosunków wewnątrz polskiego społeczeństwa<sup>17</sup>.

---

<sup>11</sup> Zob. *tamże*.

<sup>12</sup> Hlond, *Przemówienie na otwarcie Bazyliki Gnieźnieńskiej*, Gniezno, 25 XI 1945, s. 797.

<sup>13</sup> A. Hlond, *Zarządzenie w sprawie uroczystości Najświętszej Rodziny*, Poznań, 14 XII 1945, w: *tenże, Dzieła...*, s. 807.

<sup>14</sup> Zob. *Wielkopostny list pasterski episkopatu: „O panowanie ducha Bożego w Polsce”*, Poznań, 18 II 1946, w: *tamże*, s. 817.

<sup>15</sup> Zob. Hlond, *Zarządzenie w sprawie uroczystości Najświętszej Rodziny*, s. 807.

<sup>16</sup> Zob. Hlond, *Przemówienie z okazji przybycia po wojnie do sanktuarium NMP w Piekarach Śląskich*, s. 783.

<sup>17</sup> Zob. A. Hlond, *List pasterski na 950-lecie śmierci męczeńskiej św. Wojciecha*, Warszawa, 10 III 1947, w: *tenże, Dzieła...*, s. 857.

W obliczu wszelkich niedostatków i niepewności w okresie powojennym zagrożone były także ludzkie dusze i sumienia, na co zwrócił uwagę Prymas mówiąc: „Gdy ludy trwożą żyją, gdy się biedą i głodem karmią, wybija ciemna godzina uwodzenia i duszokradztwa, godzina fałszywych proroków i zwiastunów nowinek religijnych, godzina podstępnych umizgów i kupowania sumień, godzina kuglarzy życia i słowa, którzy usiłują zagarnąć w swe sieci prostaczków i ludzi światłych, obojętnych i najwierniejszych synów Kościoła”<sup>18</sup>.

Prymas zwracał uwagę, że zwłaszcza u osób o słabszej wierze przeżycia lat wojny pociągnęły za sobą obniżenie religijności i rozluźnienie obyczajów, czyniąc te osoby podatnymi na „nowości” okresu powojennego. Taka sytuacja stwarzała dogodne warunki dla czynników antykościelnych, które pod hasłami postępu i nowoczesności atakowały religię. Łatwiejsze stawało się uleganie pokusie odstępstwa od wiary czy wstępowanie do sekt, których powstawanie w owych latach się wzmogło<sup>19</sup>. August Hlond ostrzegał, aby nie usnąć czujności skupiając się tylko na licznych wypadkach zwrotu do Boga, czy przypadkach życia o cechach świętości i pełni chrześcijańskiej. Jego zdaniem nie można było lekceważyć „szeregowania się sił, które chcą moralnie osłabić naród i oderwać go od Kościoła”<sup>20</sup>. Miał świadomość, że okres powojenny może być decydujący w kwestii czy Polska pozostanie katolicka<sup>21</sup>. Katolickość zresztą, w rozumieniu Prymasa, od wieków była ostoją i ratunkiem Narodu, pozwalając na przetrwanie upokorzenia i męki wojny. Dzięki temu mocnemu fundamentowi Naród „w pętach zachował swobodę ducha i nie nagiął karku pod jarzmo niewoli. W poniżeniu nie załamał się, nie stracił wiary w swe przeznaczenie”<sup>22</sup>. Ufność w Opatrzność Bożą pozwoliła przetrwać Polsce okres beznadziei i chaosu, jakim były lata wojny.

Z uwzględnieniem Opatrzności Bożej Prymas zapatrywał się na całe wydarzenie wojny. Choć jawi się ona jako wielka niesprawiedliwość, Bóg ją jednak dopuścił. Dopiero z perspektywy czasu ludzie zrozumieją jej właściwy sens „i wtedy ujawni się, że nie był to jeden z powtarzających się dramatycznych odcinków dziejowych, lecz okres o znaczeniu całkiem wyjątkowym. (...) powiedzieć można, że Bóg wkroczył w życie narodów, by je zawrócić z drogi zagłady.

<sup>18</sup> Hlond, *Przemówienie na otwarcie Bazyliki Gnieźnieńskiej*, s. 802.

<sup>19</sup> Zob. *Wielkopostny list pasterski episkopatu: „O panowanie ducha Bożego w Polsce”*, s. 817-818.

<sup>20</sup> Choć słowa te zawarte są w liście pasterskim Episkopatu, trudno nie przyznać, że było to zdanie także samego Prymasa, stojącego na czele biskupów polskich. *Tamże*, s. 818.

<sup>21</sup> Zob. *tamże*.

<sup>22</sup> Hlond, *Przemówienie na akademii ku czci Chrystusa Króla: „Kościół katolicki w Polsce wobec zagadnień chwili”*, s. 798.

W obliczu pychy, odstępstwa i rozwiązłości Bóg przemówił grozą wszechmocy. Sprawiedliwość wieczna dosięgła hardości grzesznej i bezbożnictwa<sup>23</sup>. Prymas zatem w tej rzeczywistości, która zdawałaby się nawet zaprzeczać istnieniu Boga, pragnął ukazać, że to właśnie Bóg położył kres bezbożnym zamiarom człowieka. Czyż nie należy bowiem upatrywać planu Opatrzności Bożej nawet w takim doświadczeniu, jakim jest wojna, jeśli Bóg ma moc ze zła wyprowadzić dobro? Dlatego właśnie można spodziewać się, że przez wydarzenie wojny „(...) w rozsądzie Stwórcy objawiło się zarazem nieskończone miłosierdzie, bo rozgrom złości miał przywieść ludy do opamiętania i stać się węzłem odbudowy Bożego ładu<sup>24</sup>. Ogrom krzywd i bólu, z jakim Naród polski zmierzył się podczas wojny, zdawałby się bezsensowny, ale w odczuciu kard. Hlonda było inaczej. On widział w tym jakieś szczególne wybranie: „Narody nie rozumieją często sensu swojego cierpienia. Po czasie pokazuje się atoli, do jakich posłannictw zostały powołane<sup>25</sup>. W tej perspektywie tragizm wojny mógł stać się zapowiedzią innej tajemnicy Bożej: „z tragizmu rodzi się wciąż nowa tajemnica życia<sup>26</sup>. Jeśli zatem Polska odda się w ręce Opatrzności, jeśli pozwole się Jej prowadzić, ma przed sobą pomyślną przyszłość. Wiara w Opatrzność była dla Polski kluczem do zagadki tragizmu lat wojny i stała się kluczem do tajemnicy jej przyszłości<sup>27</sup>.

#### **NARÓD NA ROZDROŻU – MIĘDZY MATERIALIZMEM A ETYKĄ CHRZEŚCIJAŃSKĄ**

Świadomość szczególnego posłannictwa, jakie stało przed Narodem polskim po zakończeniu II wojny światowej, wpłynęła na treść nauczania Prymasa w tym okresie. Kiedy ostatecznie sytuacja międzynarodowa uspokoiła się, świat, a więc także i Naród polski, znalazł się na rozdrożu. Zaszła potrzeba określenia dalszej drogi, wytyczenia właściwego kierunku, w którym należy w tej nowej rzeczywistości podążać. Prymas Hlond jako pasterz Kościoła w Polsce podjął się obowiązku wskazania tej drogi zagubionemu ludowi. W rzeczywistości przed Narodem stały dwa zasadnicze kierunki: „z Bogiem” lub „bez Boga”. Prymas zwrócił na to uwagę w słowach: „Świat cały i my, naród polski, przeżywamy stanowczo duchowe przesilenie. Stoimy na rozdrożu. Jako naród srodze upokorzony, naj-

<sup>23</sup> *Wielkopostny list pasterski episkopatu: „O panowanie ducha Bożego w Polsce”*, s. 822.

<sup>24</sup> *Tamże*.

<sup>25</sup> A. Hlond, *Kazanie w farze poznańskiej: „O jutro Polski”*, Poznań, 22 VII 1945, w: tenże, *Dzieła...*, s. 782.

<sup>26</sup> Hlond, *Przemówienie na otwarciu Bazyliki Gnieźnieńskiej*, s. 797.

<sup>27</sup> *Zob. tamże*, s. 798.

bardziej zdeptyany i najwięcej wyniszczony, niewątpliwie powołani jesteśmy przez Opatrzność do wielkości. Jeżeli pójdziemy po linii planów Bożych i do niej dostosujemy swe życie, wkroczymy w świetlany okres dziejów polskich; jeżeli porzucimy drogę Opatrzności i odstępimy od Boga, pójdziemy ku nowym katastrofom. Mamy wybierać: pójść z Chrystusem i zdobyć władną przyszłość w nowej organizacji świata, albo budować bez Chrystusa i narażić się na tragiczny los, jaki spotkał Jerozolimę za to, że nie poznała czasu nawiedzenia swego”<sup>28</sup>. Słowa te podkreślają ważność ówczesnej chwili, w której *de facto* miała się określić droga Polski na następne pokolenia – podjęty wybór mógł w przyszłości okazać się albo zwycięstwem, albo klęską. Ta głęboka duchowa rozterka powojennego świata dotyczyła, zdaniem Prymasa, zasadniczych zagadnień ludzkiego życia, pytania: na jakich zasadach oprzeć swoją przyszłość? W gruncie rzeczy było to więc opowiedzenie się albo za koncepcją chrześcijańską, a zatem budowaniem przyszłości „z Bogiem”, albo za koncepcją materializmu dziejowego „bez Boga”, która po wojnie stała się bardziej wyraźna<sup>29</sup>. Wybór dla wielu pozostawał jasny, jednakże wpływ szerzenia się koncepcji materialistycznej mocno oddziaływał na tych mniej ugruntowanych w wierze. Z tego względu wyjaśnianie, czym jest owa koncepcja w zestawieniu z chrześcijaństwem, stało się przedmiotem wielu wypowiedzi prymasa Hlonda.

Podjmując się charakterystyki materializmu, Prymas w łączności z Episkopatem podkreślał, że koncepcja ta opiera się tylko na doczesności, bez uwzględniania sfery duchowej, jej praw i potrzeb: „Ideą tego kierunku jest pomnażanie dóbr doczesnych, stworzenie gospodarczej zamożności i budowanie cywilizacji materialnej, ale poza religią i normami etycznymi. Materializm nie godzi się na Boga i nie przyjmuje istnienia duszy. Odrzuca wartości duchowe, nie uznaje ani świata nadprzyrodzonego, ani pozagrobowego życia, ani wiecznego celu człowieka. Lekceważy religię, odrzuca chrześcijaństwo, a w szczególności związał się na Kościół katolicki”<sup>30</sup>. Materializm, zaprzeczając istnieniu Boga, nie podlegał w związku z tym obowiązкови uznawania Jego praw. Prawa zaś, które regulować miały ludzkim życiem, powinny być odczytane z przetwarzającej się materii i postępującej laicyzacji<sup>31</sup>. Koncepcja materialistyczna uzależniała doczesne szczęście przyszłych pokoleń od budowania nowej rzeczywistości poza religią i poza normami etycznymi, szczęście wieczne zaś, zgodnie z wyznaczanymi regułami, w ogóle nie było brane pod uwagę. Koncepcja materialistycz-

<sup>28</sup> Hlond, *Kazanie w farze poznańskiej: „O jutro Polski”*, s. 782.

<sup>29</sup> Hlond, *Przemówienie na akademii ku czci Chrystusa Króla: „Kościół katolicki w Polsce wobec zagadnień chwili”*, s. 787.

<sup>30</sup> *Wielkopostny list pasterski episkopatu: „O panowanie ducha Bożego w Polsce”*, s. 818.

<sup>31</sup> Zob. *tamże*.

na, mimo swoich obietnic szczęśliwości, nie gwarantowała rzeczywistych ich realizacji, jednakże w czasie powojennym była, „jako nęcąca nowość, główną pokusą (...), poważnym zagrożeniem wiary i niebezpieczeństwem dla kultury chrześcijańskiego świata”<sup>32</sup>. Była ona realnym zagrożeniem dla rozwoju osobistego i społecznego; sprowadzenie egzystencji człowieka wyłącznie do wymiaru doczesnego oznaczało bowiem krzywdę i poniżenie osoby ludzkiej: „Mści się na człowieku to, że cel życia pokłada w zadowoleniu zmysłów, w gonitwie za pożytkiem materialnym i w samolubstwie. Dogadanie bowiem niskim požądaniom, poddawanie się złym skłonnościom, nieopanowanie popędów kaleczy i rozkłada moralnie człowieka, powoduje zgubne nałogi, psuje obyczaje, prowadzi do rozpasania, zdziczenia i barbarzyństwa”<sup>33</sup>. Odejście od chrześcijańskich zasad moralnych propagowane w wizji materialistycznej stanowiło duże obciążenie w procesie podźwignięcia się Polski po zakończeniu wojny<sup>34</sup>, co podważało słuszność tak obranego kierunku.

Wszelkie negatywne konsekwencje podążania drogą ateistycznego materializmu skłaniały do poszukiwania innego rozwiązania. Prymas Hlond jako alternatywę dla tej koncepcji przedstawiał drogę chrześcijańską: „(...) obalić ideologię materialistycznego ateizmu może tylko chrześcijaństwo i (...) to jest jego doniosła rola i misja w obecnym okresie historii ludzkiej”<sup>35</sup>. Chrześcijaństwo stawia nie tyle na dobrobyt mas i nowoczesność, ile na wielkość ludzkiego ducha, dzięki czemu potrafi przeciwstawić się naporowi materializmu. Współzawodnictwo materializmu z chrześcijaństwem okaże się fiaskiem doczesnej, materialistycznej konstrukcji. Droga chrześcijańska według Prymasa jawiła się jako najwłaściwszy kierunek dla odradzającego się po wojnie Narodu polskiego. Podkreślał on, że wprawdzie istnieją pewne punkty styczne między propozycjami ze strony materialistycznej a tymi zawartymi w nauce chrześcijańskiej, jak choćby konieczność podniesienia poziomu kulturalnego i materialnego jak najszerzych warstw. Jednakże w kwestiach zasadniczych te dwie drogi były, jego zdaniem, nie do pogodzenia<sup>36</sup>.

Koncepcja chrześcijańska dalszego rozwoju Polski, w przeciwieństwie do propozycji materialistycznej, wyznawała Boga i przyjmowała wartości duchowe i opierając się na takiej rzeczywistości pragnęła odbudowywać świat zniszczony

<sup>32</sup> *Wielkopostny list pasterski episkopatu: „O panowanie ducha Bożego w Polsce”*, s. 819.

<sup>33</sup> *Tamże*, s. 820.

<sup>34</sup> Zob. Hlond, *List pasterski na 950-lecie śmierci męczenników św. Wojciecha*, Warszawa, 10 III 1947, s. 857.

<sup>35</sup> Hlond, *Przemówienie na akademii ku czci Chrystusa Króla: „Kościół katolicki w Polsce wobec zagadnień chwili”*, s. 785.

<sup>36</sup> Zob. *tamże*, s. 788.



przez wojnę. Nie wykluczała postępu, wiedzy ani techniki, ale nie zrywała z Bogiem i religią – tak jak chciał tego materializm. Koncepcja chrześcijańska proponowała równowagę między tym, co doczesne, a tym co wieczne, biorąc pod uwagę zarówno wymiar materialny, jak i duchowy ziemskiej egzystencji<sup>37</sup>. Chrześcijaństwo nie tylko „zabezpieczało polską duszę od materializmu”<sup>38</sup>, ale dawało Narodowi jasne perspektywy rozwoju: „Ani Kościół, ani kultura katolicka, ani chrześcijańskie tradycje narodowe nie będą krępowały pochodzących ku doskonalszym formom bytu, owszem, będą jak zawsze popierać postęp, wiedzę, zdrową ewolucję warunków życia. Atoli doskonalenie doczesnej cywilizacji powinno iść w parze ze wzrostem wartości moralnych, technika powinna nie ujarzmiać, lecz pomóc wyzwalać ducha. Nie chodzi o to, by było inaczej, lecz o to, by było lepiej, także pod względem ducha. Nowoczesność nie może być równoczesna z bezbożnictwem, a raczej wyróżniać się powinna spotęgowaną kulturą ducha. Nowe czasy byłyby niewolą człowieka, gdyby ich duszą nie było chrześcijaństwo”<sup>39</sup>. Droga chrześcijańska nie oznaczała jakiegos rozumianego negatywnie powrotu do przeszłości, przeciwnie – jej zadaniem było kształtowanie przyszłości w otwartości na to, co służy prawdziwemu rozwojowi poszczególnych ludzi, jak i całego społeczeństwa. Pozytywne ustosunkowanie się do konieczności wejścia w proces przemian nie oznaczało bezwiednego poddania się wszystkiemu, co nowy świat proponuje. Prymas podkreślał, że „ustroje mogą i powinny się przekształcać, bo życie jest rozwojem i dążeniem do ideałów, ale przemiany nie powinny zaprzeczają wartości religijnych ani odbywać się na przekór niezmiennym prawom moralnym”<sup>40</sup>.

Obranie drogi chrześcijańskiej w latach powojennych wpisywało się zresztą w polskie dzieje i tradycje narodowe, które przez wieki złączyły się z Kościołem i ukształtowały się duchem Chrystusowym. Stąd naturalne było, aby w takim przełomowym momencie, kiedy zakończyło się imperium zła, opowiedzieć się za Chrystusem i nową rzeczywistość budować opierając się na Jego prawie. Zachowawczy instynkt Narodu każe nam w tej chwili przełomowej wybierać Chrystusa, Jego prawo i Ewangelię<sup>41</sup>. Polska przez wieki była przykładem dla innych narodów świata, gdyż ducha narodowego ożywiała wierność Chrystusowi. Wyraźne było podobieństwo polskich losów do drogi Chrystusa: tak jak Chrystus przyjął na siebie cierpienie i mękę, tak również Naród polski, zwłaszcza

<sup>37</sup> Zob. *tamże*, s. 787-788.

<sup>38</sup> *Wielkopostny list pasterski episkopatu: „O panowanie ducha Bożego w Polsce”*, s. 819.

<sup>39</sup> *Tamże*, s. 818.

<sup>40</sup> *Tamże*.

<sup>41</sup> Zob. Hlond, *Kazanie w farze poznańskiej: „O jutro Polski”*, s. 782.

podczas II wojny światowej, doświadczył misterium cierpienia, przeszedł przez śmiertelne wrota hitleryzmu. Jednakże, jak zauważył kard. Hlond: „Bóg nas na to pozostawił przy życiu i sposobi nas do zadań w przyszłości, byśmy jako naród byli światu wzorem zdrowego chrześcijańskiego życia zbiorowego, a jako jednostki budowali się wzajemnie przykładem szczerych cnót ewangelicznych. Bez wahania decydujemy się pójść w przyszłość z Bogiem. Jutro polskie będzie wielkie i szczęśliwe, bo oparte na trwałych wartościach moralnych narodu i opromienione łaską oraz błogosławieństwem Stwórcy”<sup>42</sup>.

Pójście drogą chrześcijańską nie było jednak pozbawione trudności. W warunkach panoszącego się materializmu ateistycznego zasady wiary katolickiej stały się przedmiotem drwin, szerzących się głównie dzięki różnym pismom. Sam papież Pius XII pisał w liście do prymasa Hlonda, że one „podają w wątpliwość to, co jest podstawą naszej religii, przesącza się to w społeczeństwo jak trująca zaraza; nieraz dogmaty wiary lub pobożne obyczaje życia chrześcijańskiego jawnie są wyśmiewane. Po cóż to się zuchwale robi, jeśli nie po to, aby w miarę możliwości zupełnie zagasić światło wiary (...)? I aby po zburzeniu ładu nadprzyrodzonego otworzyć drogę pomysłom samego rozumu lub raczej jego obłudom, które by rozluźniły hamulce wszelkiej pożądlivości? (...) Niektórzy starają się z domów i ochronek dla dzieci, szczególnie sierot, samo Imię Boże i wszelki znak religii usunąć, po odrzuceniu zasad katolickiej wiary. Smutne są to znaki coraz gorszych czasów”<sup>43</sup>. Katolicy byli dyskryminowani, a ich działania poddawane nieustannej krytyce i ośmieszaniu. Wolno było zwalczać dziedzictwo wiary katolickiej, ale nie wolno było stawać w jego obronie, nie pozwalamo bronić prawdy, dając prawo szerzenia błędu<sup>44</sup>. Sytuacja pogarszała się z dnia na dzień, tak że przybrała kształt batalii o losy Polaków.

### **PODŹWIGNĄĆ RUINY – PROGRAM ODNOWY SPOŁECZNEJ**

Prymas Hlond wiedział, że czas powojenny będzie oznaczał okres wielkiej pracy i wysiłku włożonego w tworzenie nowej rzeczywistości. Odnowa społeczna stała się priorytetem w nauczaniu kard. Hlonda, który był świadomy jej konieczności jeszcze zanim wrócił do Polski. W wywiadzie dla francuskiej prasy powiedział: „Obecnie ważne jest jedynie, aby podźwignąć ruiny, stworzyć przy-

---

<sup>42</sup> *Tamże*.

<sup>43</sup> *List papieża Piusa XII do kardynałów A. Hlonda i S. Sapielhy oraz arcybiskupów biskupów oraz innych ordynariuszy miejscowych w Polsce: „Flagranti semper...”, Rzym, 18 I 1948, w: tenże, *Dzieła...*, s. 772.*

<sup>44</sup> *Zob. tamże*.

słość. Czy znacie ogrom zadań, jakie nas oczekują?”<sup>45</sup>. Napięcie między koncepcją materialistyczną a chrześcijańską, choć tak bardzo wyraźne, nie mogło doprowadzić do skupienia się wyłącznie na argumentach ideowych. Konflikt ideologiczny nie powinien zdominować postawy Polaków, nie powinien ich dzielić. Powojenny krajobraz domagał się szybkiej i skutecznej interwencji, konkretnego działania, nie zaś wyłącznie odpierania ataków ze strony nieprzyjanych katolikom środowisk. Oczywiście było, że w społeczności polskiej nie będzie możliwe osiągnięcie całkowitej jedynomyślności poglądów, jednak konieczne było „bratnie i twórcze pogodzenie się co do istotnych zasad współżycia i ich urzeczywistnienia”<sup>46</sup>. Warunkiem wewnętrznej zgody społecznej i politycznej było kierowanie się zasadami chrześcijańskimi w poglądzie na życie zbiorowe oraz szlachetnym patriotyzmem. Odnowa państwa powinna być wysiłkiem wszystkich jego obywateli: „Polski lud (...) kocha swoje wskrzeszone Państwo, chce je swym trudem dźwignąć, pragnie mieć udział w kształtowaniu jego życia i oblicza. A lud pojmuje swoje państwo górnice, jako wspólny twór rąk, mózgów i ducha najszerzych warstw”<sup>47</sup>.

Pragnienie Prymasa odnośnie do przyszłości Narodu skupiało się wokół kilku zasadniczych kwestii: Polska miała być krajem postępowym, o wysokim poziomie kultury, o ustroju społecznym pozbawionym przywilejów i krzywd, proletariatu i bezrobocia, głodnych i bezdomnych, ale o ustroju zorganizowanym według nakazów sprawiedliwości i miłości, aby zapewnić wszystkim byt godny człowieka<sup>48</sup>. Aby zaprowadzić taki stan rzeczy należało podjąć się odbudowy państwa na wielu płaszczyznach. Zniszczenia dokonane przez działania wojenne sprawiły, że fizycznej odbudowy wymagały nieraz całe miasta, poległe w gruzach. Trzeba było na nowo stawiać budynki mieszkalne i urzędy, przystępować do odbudowy zrujnowanych szkół i zakładów pracy. Szczególnie ważnym etapem tej odbudowy było przywrócenie miejsc kultu religijnego, o których kard. Hlond tak się wyraził: „(...) naród odbudowuje swe życie, swe miasta, swe kościoły i ołtarze. Wielkim przeżegnaniem poświęca na nowo zbezczeszczone świątynie i z hańby poniżenia obmywa je sakralnym skropieniem. Przywraca cześć świętościom, buduje ołtarze, dźwiga obalone krzyże, stawia wywrócone Boże Męki. Sercem, ofiarą i czynem usuwa z miejsca świętego brzydkość spustoszenia”<sup>49</sup>.

<sup>45</sup> A. Hlond, *Wywiad dla dziennika „Figaro”*: „Kościół polski został umęczony, ale on odżyje”, 23 IV 1945, w: *tamże*, s. 776.

<sup>46</sup> *Wielkopostny list pasterski episkopatu*: „O panowanie ducha Bożego w Polsce”, s. 821.

<sup>47</sup> Hlond, *Przemówienie na akademii ku czci Chrystusa Króla*: „Kościół katolicki w Polsce wobec zagadnień chwili”, s. 789.

<sup>48</sup> *Zob. tamże*.

<sup>49</sup> Hlond, *Przemówienie na otwarciu Bazyliki Gnieźnieńskiej*, s. 800.

Odbudowa państwa miała przebiegać nie tylko od strony materialnej. Potrzebna była także przemiana sfery moralnej, a zatem zwalczanie wszelkich wad i przywar narodowych, które mogłyby doprowadzić do kolejnego upadku. Prymas w łączności z całym Episkopatem zwracał uwagę, że „obyczajność prywatna i publiczna poniosła szkodę. Swawola wypiera chrześcijańską czystość życia. Zmysłowość i pijaństwo, niestety, niemal nagminnie, zagrażają moralnemu i fizycznemu zdrowiu Narodu. Są to plagi powojenne, które nas toczą i upokarzają, a z którymi jak najprędzej skończyć należy. Trzeba wrócić do karności ewangelicznej”<sup>50</sup>. Należało oczyścić polskie życie z nieuczciwości, oszustwa, kradzieży, różnego rodzaju przestępczości. Należało zaprzestać pomnażania zła wojny przez wyrządzanie sobie nawzajem krzywd, nieposzanowanie cudzego mienia, czy zawłaszczanie kradzionych rzeczy. Postulowano, aby miejsce dotychczasowej nienawiści zajęła wzajemna miłość: „Życie polskie należy uleczyć z nienawiści, która jest posiewem szatana i stoi w zupełnym przeciwieństwie do nauki chrześcijańskiej. W życiu prywatnym i społecznym nienawiść jest siłą rozsadzającą i niszczącą, którą się katolikowi posługiwać nie wolno. (...) Naczelnym prawem Chrystusowym jest miłość wzajemna, która nikomu ani żadnej sprawie nie szkodzi, a nawet ludzi różnych zapatrywań zbliża i prowadzi do zgody. Hałasem nienawiści i zemsty przeciwstawić należy naukę sprawiedliwości i miłości bliźniego”<sup>51</sup>. Pomocą w realizacji tego celu stały się misje ludowe, przeprowadzane na całym terenie Polski.

Szczególłą troską obejmował prymas Hlond polskie rodziny, które na skutek wojny wiele wycierpiały. To rodzina jest podstawową komórką budującą społeczeństwo, jeśli więc przeżywa kryzys, całe społeczeństwo będzie nosiło jego znamiona. Z tego też względu kard. Hlond apelował o czystość w polskich rodzinach, o to, aby nie ulegały one modom i pokusom tego świata, wpuszczając do swoich domostw zdradę, niewierność czy obojętność. Z absolutnym sprzeciwem należało się odnosić także do walki z poczętym, a nie narodzonym jeszcze życiem. Ratunkiem dla rodziny miało być zbliżenie się do Boga, odnowienie religijności oraz stworzenie domowej wspólnoty modlitwowej, aby wypraszać sobie łaski od Boga<sup>52</sup>. Jedność rodziny, jak również jedność społeczna, powinny się umacniać we wspólnocie Stołu Pańskiego, przy sakramencie Eucharystii. Środowisko rodzinne miało kształtować postawy miłości braterskiej, z której wynika także postawa wzajemnej solidarności. Pierwszym wzorem dla polskich rodzin miała się stać Najświętsza Rodzina, z której powinno się czerpać wszelkie cnoty

<sup>50</sup> *Wielkopostny list pasterski episkopatu: „O panowanie ducha Bożego w Polsce”*, s. 821.

<sup>51</sup> *Tamże*.

<sup>52</sup> *Zob. tamże*, s. 821-822.

familijne<sup>53</sup>. Apelowano o zatroszczenie się o bliską więź z Chrystusem, tak aby był On „gościem i przyjacielem ukochanym, jak gdyby członkiem i głową rodziny”<sup>54</sup>. Godny status rodziny powinien być zapewniony dzięki słusznemu wynagrodzeniu za uczciwie wykonywaną przez jej członków pracę.

Kolejnym zadaniem w procesie odnowy narodowej było przywrócenie ładu Bożego w Narodzie. Lekarstwem na wszelkie rany i niedoskonałości moralne było pójście za prawem moralnym wytyczonym przez chrześcijaństwo. Celem miało się stać rozumienie i zaprowadzenie dobra, prawa, cnót i wolności widzianych w świetle nauki katolickiej. Daremne byłoby poszukiwanie innego prawa, które zawsze pozostanie niedoskonałe, jeśli wiadomo, że chrześcijańskie prawo moralne jest wieczne i potwierdza je autorytet samego Boga. Przy tym jest ono zgodne z wewnętrzną naturą i celem człowieka, przez co także niewierzący w Boga mogą dostrzegać jego słuszość<sup>55</sup>.

Ostatnim celem w dziele odbudowy państwa było zatroszczenie się o związek Narodu z wiarą, aby nie zaprzepaścić spuścizny duchowej przodków. Aby zrealizować to dzieło, Prymas podjął dwie inicjatywy. Pierwszą z nich było poświęcenie się Narodu Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny. Kardynał Hlond pragnął, aby, jak kiedyś dzięki królowi Janowi Kazimierzowi, tak i w tych czasach Naród został oddany pod Jej opiekę. Naród powinien obrać sobie Matkę Bożą za Patronkę i Jej powierzyć przyszłość Rzeczypospolitej. Dlatego też Prymas dokonał aktu poświęcenia Narodu Niepokalanemu Sercu Maryi podczas pobytu na Jasnej Górze. Uczynił to w słowach: „Tobie i Twojemu Niepokalanemu Sercu poświęcamy siebie, naród cały i wskrzeszoną Rzeczpospolitą, obiecując Ci wierną służbę, oddanie zupełne oraz cześć dla Twych świątyń i ołtarzy. (...) Narodowi polskiemu upros tałość we wierze, świętość życia, zrozumienie posłannictw. Złącz go w zgodzie i bratniej miłości. Daj tej polskiej ziemi przesiąkniętą krwią i łzami, spokojny i chwalebny byt w prawdzie, sprawiedliwości i wolności. Rzeczypospolitej Polskiej bądź Królową i Panią, natchnieniem i Patronką”<sup>56</sup>.

Pewność opieki Maryi miała przynaglać Naród do odnowienia wszystkiego w Chrystusie, co było drugą inicjatywą Prymasa, mającą na celu związanie Narodu z wyznawaną wiarą. Odnowa ta miała rozpocząć się przede wszystkim od własnych serc, uwolnionych z niewoli zła, z kajdan siedmiu grzechów głów-

<sup>53</sup> Zob. Hlond, *Zarządzenie w sprawie uroczystości Najświętszej Rodziny*, s. 807.

<sup>54</sup> *List pasterski Episkopatu Polski „O osobistym poświęceniu się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa”*, Warszawa, 1 I 1948, w: tenże, *Dziela...*, s. 868.

<sup>55</sup> Zob. *Wielkopostny list pasterski episkopatu: „O panowanie ducha Bożego w Polsce”*, s. 819.

<sup>56</sup> *Akt poświęcenia się Narodu Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny*, Jasna Góra, 8 IX 1946, w: tenże, *Dziela...*, s. 835.

nych. Z Chrystusa, który jest zwycięzcą śmierci, piekła i szatana, Naród miał czerpać zdrowie i moc w chwili, kiedy czystość wiary zagrożona jest przez nowe pogaństwo<sup>57</sup>. Zwieńczeniem tych przemian miało być poświęcenie się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, które nie miało oznaczać jedynie przemijającej, zewnętrznej uroczystości, o której Naród wkrótce zapomni. Chodziło raczej o zapoczątkowanie prawdziwie nowego życia z Chrystusem i w Chrystusie<sup>58</sup>. Choć praktyka osobistego poświęcenia się NSPJ była w Polsce coraz bardziej popularna, to jednak dla dobra całego kraju wolą było, aby ona „(...) ogarnęła cały Naród, zbliżając go do Serca Bożego i gruntując Królestwo Boże w duszach. Kto sam siebie poświęca Sercu Zbawiciela, ten uznaje Jego panowanie nad sobą, postanawia żyć według Jego przykazań, by miłością płacić Mu za miłość, wiernością wynagradzać Mu krzywdy, których Pan nasz tyle doznaje od niewdzięcznego świata”<sup>59</sup>.

Dzięki realizacji tych wszystkich postulatów odnowy narodowej, Polska w zamyśle prymasa Hlonda miała szansę stać się promieniującym na tle innych narodów ośrodkiem chrześcijańskim, z należnym jej szacunkiem i powagą<sup>60</sup>. Kiedy zatem znalazła się na rozdrożu dziejów, nie powinna zbaczać ze swej od wieków chrześcijańskiej drogi. Dzięki pogłębionej świadomości chrześcijańskiej powinna się duchowo odrodzić „ze zmurszałego i zakłamanego świata, który przepada, a przodować w nowym życiu, które się wyłania”<sup>61</sup>. Katolickość Narodu nie powinna ulec zmianie, lecz być potwierdzeniem wiekowego *credo*: „Jak przez długie tysiąclecia, tak i dziś Polska chrzci swe dzieci. Polska żyje nadal pod znakiem krzyża, chce iść w przyszłość z Chrystusem, Jego nauką i Jego prawem. Na przełomie dziejów Polska katolicka ślubuje Bogu i zaprzysięga się wobec przyszłych pokoleń, iż ostoi się wobec wszelkich pokus niewiary i że uchroni swą duszę od ubezwładnienia przez materializm”<sup>62</sup>.

Prymasa Hlonda wizja powojennej Polski, choć nacechowana wielkim optymizmem i swego rodzaju profetyzmem, nie była oderwana od rzeczywistości. Prymas bowiem miał świadomość różnych ograniczeń, jakie z tej czy innej strony mogły zaistnieć w procesie odbudowy, czego przykładem są choćby propozycje ze strony materializmu. Przede wszystkim należy jednak podkreślić, że

<sup>57</sup> Zob. *List pasterski Episkopatu Polski „O osobistym poświęceniu się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa”*, s. 867-868.

<sup>58</sup> Zob. *tamże*, s. 868.

<sup>59</sup> *Tamże*, s. 869.

<sup>60</sup> Zob. *Wielkopostny list pasterski episkopatu: „O panowanie ducha Bożego w Polsce”*, s. 823.

<sup>61</sup> *Tamże*.

<sup>62</sup> Hlond, *Przemówienie na akademii ku czci Chrystusa Króla: „Kościół katolicki w Polsce wobec zagadnień chwili”*, s. 789.

w swoim stanowisku wobec przyszłości Polski był on jednoznaczny: Polska była i powinna pozostać krajem chrześcijańskim, a wszelkiego rodzaju przemiany, do jakich dążono, powinny dokonać się właśnie w tym duchu. Podsumowaniem niniejszego artykułu niech staną się słowa Prymasa, wygłoszone po trzech latach od zakończenia II wojny światowej: „Dużo się w tym kraju i w świecie zmienia. Od paru lat odbywa się wielka przemiana ludzi i stosunków. Wiele rzeczy zamiera bezpowrotnie, wiele warunków ginie i już nigdy nie wróci. Zmieniają postacie swoje państwa, zmieniają swoje postacie ustroje, jakiś nowy człowiek z tego chaosu rodzić się będzie, jakiś człowiek panować będzie szczęśliwszy i lepszy. Dużo rzeczy ginie, ale są rzeczy, które zginąć nie mogą, są rzeczy, które się nie przeżyły, są rzeczy, które są wieczne i te walory wieczne jako niestworzone przez człowieka, przeżyć się nie dadzą, one istnieć będą dalej. Ale że są to walory wieczne – my je ze sobą zabieramy, idziemy w nowe czasy z Bogiem, nie z bezbożnictwem w sercu, idziemy w nowe czasy z Bożym przykazaniem, idziemy w nowe czasy z wiarą w wieczność, idziemy w nowe czasy z tą Najświętszą Maryją Panną, która nam przez wieki była Przewodniczką, Matką i Królową. I każda nasza modlitwa wśród ruin jest takim głośnym oświadczeniem, że tę polską przyszłość zbudujemy nie na blichtrach, nie na frazesach, nie na hałasach zawodnych; budujemy tę przyszłość swoją na Ewangelii, w podwaliny tego gmachu ojczystego kładziemy te wieczne walory, ażeby już żadne bomby, ani bomby atomowe, tym gmachem wstrząsnąć nie mogły”<sup>63</sup>.

---

<sup>63</sup> A. Hlond, *Przemówienie podczas poświęcenia statuy NMP we Wrocławiu*, Wrocław, 22 IX 1948, w: tenże, *Dzieła...*, s. 887-888.